

## WSPOMNIENIA — BIOGRAFIE

---



<http://dx.doi.org/10.12775/AE.2013.027>

### MIRIAM AKAVIA (1927–2015)

W czasach przed katastrofą mieszkała w Krakowie przy ul. Łobzowskiej. Nazywała się wtedy Matylda Weinfeld. Urodziła się 20 listopada 1927 roku. Każdy, kto zna trochę Kraków, orientuje się, że Łobzowska to dość daleko od Kazimierza, dzielnicy żydowskiej. Miejsce wiązało się z wyborem. Hirsza, zwany Heśkiem, wraz z żoną, Brajdel, zwaną Bronką, z domu Plessner, pochodzili z ortodoksyjnych rodzin, osiadłych na Kazimierzu nie wiadomo od jak dawna, ale wystarczająco rozrodzonych i zakorzenionych, by niewiele pamiętać „zza Karpat”, skąd, być może, przybyli. O miejscu zamieszkania w Krakowie zdecydował czas, z którym wiązały się coraz silniejsze impulsy modernizacyjne, ale i sukces ekonomiczny, a więc awans majątkowy ojca, oznaczający większe niż na ciasnym Kazimierzu mieszkanie i zatrudnienie służącej. Część licznej rodziny pozostała w dzielnicy żydowskiej. Matylda Weinfeld chodziła do polskiej szkoły powszechnej im. Teofila Lenartowicza.

Nauczycielka Ani nigdy nie używała słowa „Żydówki”. Zamiast tego mówiła „Izraelitki”. Mówiła na przykład, że Izraelitki muszą nadrobić sobotnie lekcje, żeby klasa nie spóźniała się z materiałem z powodu ich nieobecności<sup>1</sup>.

Ania? Co tu robi jeszcze jedno imię? Powieść *Moja winnica* ma autobiograficzny charakter, opisuje dzieje rodziny do wybuchu II wojny światowej. Jest pod wieloma względami wyjątkowa w dorobku pisarki. Miriam Akavia zaczęła tworzyć w Izraelu, gdy już była tam dobrze zadomowiona, używała więc hebrajskiego. Ten utwór przetłumaczyła na polski sama, polska wersja jest zatem równoległa do hebrajskiej. Poza tym ten utwór cechuje daleko posunięta wierność wobec zapamiętanych realiów. W *Epilogu*, pisanym w Tel Awiwie w maju 1987 roku, autorka wyjaśnia:

Wszystkie wspomniane w tej książce postacie są autentyczne. Tu i ówdzie zmieniałam tylko imiona. Tu i ówdzie do zamglonych wspomnień włączałam zmyślone fakty.

---

<sup>1</sup> M. Akavia, *Moja winnica*, Warszawa 1990, s. 191.

Chciałam żywymi kolorami odmalować postacie, których okrutny los rozegrał się na moich oczach. Chciałam wyróżnić moich ukochanych spośród sześciomilionowej masy i ocalić ich od zapomnienia<sup>2</sup>.

Pod postacią Ani autorka opisała siebie, najmłodszą córkę przedsiębiorcy odnoszącego sukcesy w branży materiałów budowlanych. Inne postacie: Bronka Plessner, Hesiak, Mania, Menasze, Sala, Rózia, i pokolenie dziadków, czyli Rela i Mosze, Szewa i Aron — noszą te same imiona i nazwiska, co ich pierwowzory. A więc fikcja, bo każda powieść jest fikcją już przez sam fakt konstruowania świata przedstawionego, jest jednocześnie maksymalnie zbliżona do prawdy, zachowuje charakter dokumentalny. Trudno byłoby wobec takiego postępowania pisarki upierać się przy zasadzie ścisłego rozdzielania literatury i życia, taka powieść wymaga innej lektury, chce być traktowana jako dokument i zarazem hołd względem nieistniejącego świata, względem ludzi, którzy zostali zgładzeni.

Z naszej rodziny — bliższej i dalszej — ocalało sześć osób.

Trzy — wśród nich ja — mieszkają w Izraelu. Trzy inne — rozproszone po świecie.

[...]

Z rodu mojego dziadka Weinfelda — który z początkiem stulecia przybył z Węgier do Galicji, ożenił się z córką rodziny Karmelów, zakorzenionej od setek lat w Krakowie, miał z nią pięć córek i trzech synów — na polskiej ziemi nie pozostał nikt, nawet groby.

Podobnie było z rodziną mojej matki, Bronki, z domu Plessner<sup>3</sup>.

W *Mojej winnicy* dopowiada to nieduży *Epilog*. Literacką narrację kończy obraz ostatnich dni wakacji 1939 roku, z których bohaterowie w pośpiechu wracają do domu, do Krakowa. Wtedy wciąż był jakiś wybór, można było uciekać, ale Kraków wydawał im się domem, własnym miejscem na ziemi i tego, co się miało zdarzyć później, nikt nie potrafił sobie wyobrazić, nawet w najbardziej okrutnym śnie. Opowieść zamyka się u progu Zagłady, zatrzymuje się, nie przekraczając go. To krakowska historia, więc ocalały tylko domy, ulice. W Warszawie nawet ulice i domy nie pozostały, kto znał Warszawę przed wojną i teraz przyjeżdża po latach, jest narażony na jeszcze jeden szok: to jest inne miasto. Pamięć miejsc bywa tu konstruowana, przywracana, bo nawet i ona rozsypała się w niszczącej katastrofie.

*Moja winnica* opatrzona została podtytułem *Saga rodzinna w trzech częściach*. Trochę na wyrost... Bo jakaż to saga, skoro utwór liczy 260 stron? Saga powinna być wielotomowa, składać się z opasłych woluminów w solidnej, twardej oprawie. Saga Miriam Akavii rozpoczyna się na początku XX wieku, obejmuje okres I wojny światowej i dwudziestolecia międzywojennego. W otwierającym opowieść tekście, zatytułowanym *Zamiast wstępu*, autorka przyznaje, że do jej napisania potrzebne było nie tylko odtworzenie wspomnień rodzinnych, własnych i siostry. Uczęszczała także na kursy historyczne u doktora Szlomo Necera, specjalisty w zakresie historii Żydów w Polsce międzywojennej uniwersytetu w Tel Awiwie. Dziękuje również badaczom — Emanuelowi Melzerowi i Pninie Majzlisz. Ta saga jest skromnych rozmiarów. Być może w relacji literackiej fantazji, wiedzy historycznej i wspomnień pozycję dominującą zajęły te ostatnie. Wspomnienia to najcenniejsza materia, najbardziej ulotna.

Opowieść rodzinna przenosi czytelnika w środek nieistniejącego świata, pokazuje wielość postaw, różne drogi w ciągu XX wieku: pewna gałąź rodziny przenosi się do Niemiec, rodzi się syjonizm i niektórzy decydują się na wyjazd do Palestyny, część

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 264.

<sup>3</sup> Tamże.

związana jest z ortodoksyjnym judaizmem i kultywuje formy życia przodków, ale ich dzień powszedni wypełniają zwykłe zajęcia, związane ze staraniami o zapewnienie rodzinie znośnych warunków egzystencji. Członkowie rodziny prowadzą więc sklep pasmanteryjny na Kazimierzu, rozwijają interesy budowlane.

Było to środowisko dość biedne, ale z ambicjami, by edukować dzieci, z których jedno poszły do szkół hebrajskich, inne do polskich, a linia podziału czasami przebiegała między rodzeństwem, zależna od jakichś drobnych zdarzeń, kształtujących indywidualne postawy.

Dzielnica żydowska w tym czasie to tygiel, w którym ścierały się różne tendencje: asymilacyjne i tożsamościowe, modernizacyjne i tradycyjne. Niektóre małżeństwa były jeszcze aranżowane przez swatów, ale Weinfeldowie pobrali się z miłości i wyprowadzili się z Kazimierza. Chcieli mieć bardzo dużo dzieci, doczekali się trójki. Dziś, poddany rewitalizacji, odnowiony na potrzeby turystów krakowski Kazimierz, choć toczy się tu obecnie bujne życie w knajpkach i w centrum kultury, nie będzie jednak już nigdy tą samą co niegdyś dzielnicą. Zawsze nosił będzie rys nieautentyczności i jedynie czytając powieść Miriam Akavii, możemy wrócić do czasu przeszłego, utraconego.

Nie jest dziwne, że Elie Wiesel, laureat pokojowej Nagrody Nobla, pisał do autorki tak:

[...] w tym tygodniu wróciłem z twojego miasta. Ze świata Twojego utraconego dzieciństwa. Wróciłem z Krakowa. Znalazłem tam Twoich najbliższych, Twoich ukochanych. Wprawdzie prawie wszyscy oni zostali zgładzeni, jednak widziałem ich. Rozmawiali o wojnie i pokoju, o religii i o interesach<sup>4</sup>.

Elie Wiesel w Krakowie spacerował niejako po stronicach książki *Moja winnica*. To cud literatury, założony przez autorkę, cel jej pracy artystycznej — ocalić od zapomnienia, przywrócić życie bliskim na kartach książki.

*Moja winnica* pokazuje zaledwie dwa pokolenia, dziadków i rodziców. Dzieci nie zdążyły dorosnąć przez wybuchem wojny, Ania nie dokonała jeszcze własnych dorosłych wyborów. A więc formuła sagi, akcentująca historyczno-społeczne uwarunkowania i pokazująca ich wpływ na decyzje życiowe bohaterów nie mogła być kontynuowana. Dalej — nie było wyboru, tylko ciąg konieczności, ucieczka, walka o przetrwanie.

Swoistą kontynuacją *Mojej winnicy* jest *Jesień młodości*, osnuta na przeżyciach własnych i brata, który jako siedemnastolatek w 1942 roku przez miesiąc ukrywał się we Lwowie z fałszywym dowodem na nazwisko Kowalik. Tu z kolei dominuje raczej formuła psychologiczna. Narratorem jest ukrywający się chłopak, poznajemy jego emocje: kompletny brak oparcia w nieznanym mieście, zagubienie, poczucie bycia tropionym, nieliczne chwile odpoczynku, złudne nadzieje, że gdzie indziej byłoby lepiej. W jego psychice zaczyna dominować wyczerlenie na wszelkie sygnały, mogące zapowiadać niebezpieczeństwo. Podejmuje starania, by zapewnić bezpieczeństwo młodszej siostrze, Ani. Zagrożeń jest wiele, dokumenty podrobione zostały nieudolnie, każda nieostrożność może skończyć się tragicznie. Rodzeństwo nie może zdobyć stałego zameldowania we Lwowie, a Jurek — Izio — Jeszajahu dostrzega niepokojące rysy nawet u przyjaciół, którzy nie wiedzą, że jest Żydem. Co by zrobili, gdyby się dowiedzieli? Czy byłiby nadal życzliwi i pomocni? Docierają pierwsze wiadomości o piekle w obozach koncentracyjnych. Siostra, narażona na gwałt, wystraszona i zdesperowana, na prośbę ojca decyduje się wrócić do Krakowa, do getta, aby być z resztą rodziny. Brat, rozpoznany i aresztowany, musi pozostać. Brat Miriam Akavii zginął, do dziś nie wiadomo, w jakich okolicznościach, być może w obozie janowskim.

---

<sup>4</sup> List przytoczony na początku książki M. Akavii, *Jesień młodości*, przeł. Mosze Plessner, Kraków 1989, s. 5.

Jednym z tematów podejmowanych w opisie świata przedwojennego jest antysemityzm. Bywa agresywny, choć to jednak rzadkość, bardziej dolegliwe w codziennej rzeczywistości były uwagi, sugestie sąsiadów — świadczące o ujmowaniu statusu Weinfeldów z perspektywy obcości i konfliktu odmiennych tożsamości, podczas gdy oni mówili po polsku, czuli się mocno związani z Krakowem, czyli „byli stąd” od pokoleń. Z drugiej strony, rodzina z Kazimierza przyzwyczajona była do życia wyłącznie wśród swoich, nieprzygotowana na wyzwania modernizacji. Na perspektywę przeprowadzki Bronki z mężem na Łobzowską jej matka reaguje tak:

— Co ty wygadujesz? Jak będziecie tam prowadzić wasze codzienne życie? Z kim zamienisz choć słowo? Gdzie kupisz masło i chleb?

Bronka spojrzała na matkę nieco zmęczonymi oczami: przewinęło się przed nią jej własne dzieciństwo, w ciasnym, niewietrzonym mieszkaniu, z cuchnącym, wspólnym dla wielu lokatorów klozetem, zgiełk i wrzawa na wąskiej żydowskiej ulicy — i powiedziała spokojnie ale dobitnie:

— Będę mieszkała wśród ludzi i kupowała w sklepach należących do ludzi<sup>5</sup>.

W rzeczywistości wojennej ten humanizm, uniwersalizm i optymizm był już nie do utrzymania. W getcie było strasznie, ale przebywało się wśród swoich, poza gettem świat stawał się nieprzewidywalny. Można było otrzymać pomoc, ale i trafić na szmalcownika, bandytę... Dochodziło do tragicznych kolizji interesów, jak zostało to opisane w *Jesieni młodości*: młoda matka odmawia zatrudnienia Ani jako opiekunki do dzieci, bo domyśla się, że jest ona Żydówką, gdy dziewczyna oświadcza, że może pracować nawet bez zapłaty. Ponadto niedoszła opiekunka zapytana wprost, nie potrafi zaprzeczyć. Z jednej strony: w wypadku zatrudnienia — sprowadzenie śmiertelnego niebezpieczeństwa, także na dzieci, z drugiej — odmowa pomocy osobie, która dosłownie nie ma dachu nad głową.

Wszelkie późniejsze dyskusje o antysemityzmie, zwłaszcza teraz, gdy głos zabierają wyłącznie ludzie niepamiętający tamtych czasów, są pozbawione prostego odniesienia do rzeczywistości i istotnego zakorzenienia w osobistej pamięci i doświadczeniu. W tej sytuacji punkt widzenia Miriam Akavii jest czymś rzadkim i szczególnie cennym. To nie dzisiejsze przrzucanie się publicystycznymi stereotypami ani tanie moralizatorstwo, powstałe w odpowiedzi na inny publicystyczny schemat. Najcenniejsze jest to, że te utwory są właśnie autobiograficzne — wbrew literackiej opinii uznającej autobiografizm za postawę nie w pełni wartościową artystycznie — i w związku z tym nie operują tożsamością wymyśloną, fikcyjną. One przekazują doświadczenie i punkt widzenia wymordowanych. I oczywiście także autorki, polskiej Żydówki, urodzonej w Krakowie. Przeprowadzona w 2000 roku rozmowa Stanisława Obirka z Miriam Akawią nosi znamieny tytuł *Zawiedziona miłość*. Pisarka tłumaczy w nim, że złożenie świadectwa swoich przeżyć traktowała jako misję, choć zaczęła pisać dopiero w 1975 roku. Musiała przebić się przez początkową niechęć wobec tematu Zagłady w Izraelu, a także pokonać obcość języka i trudność wyrażenia po hebrajsku tego, co związane było z polskim doświadczeniem:

Przed wojną bardzo kochałam Kraków, wciąż przemierzałam go wzdłuż i wszerz, wciąż chodziłam do wszystkich moich kuzynek, do cioci... Po wojnie mój Kraków nie istniał, ale we mnie żył on nadal, żył intensywnie przez te wszystkie lata milczenia. To była moja wewnętrzna sprawa, moje wewnętrzne życie. A na zewnątrz coś całkiem innego<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> *Taż*, *Moja winnica*, s. 151.

<sup>6</sup> M. Akavia, *Zawiedziona miłość*, rozmowa S. Obirka, Dialog: platforma dialogu polsko-żydowskiego, [http://www.dialog.org/dialog\\_pl/miriam-akavia-rozmowa.htm](http://www.dialog.org/dialog_pl/miriam-akavia-rozmowa.htm) [dostęp: sierpień 2015].

Te dwie książki *Moja winnica* i *Jesień młodości*, choć napisane po hebrajsku, są w zasadzie częścią literatury polskiej. Dalsze losy autorki po powrocie ze Lwowa w 1942 roku były takie, jak bardzo wielu, choć tylko nieliczni mogą złożyć świadectwo: znalazła się w obozie w Płaszowie, a 15 października 1944 roku została wywieziona z matką i siostrą do Auschwitz-Birkenau. Następnie, wraz ze zbliżaniem się frontu, zostały zapędzone do Bergen-Belsen, gdzie matka zmarła, a córki doczekały wyzwolenia przez armię brytyjską. Przyszła pisarka ważyła wtedy 27 kilogramów. Potem trafiła do Szwecji, do Myckelby, na rekonwalescencję.

Opowiadanie *Myckelby* znalazło się w zbiorze *Cena*. Jest ono może w mniejszym stopniu autobiograficzne niż *Moja winnica* i *Jesień młodości*, bohaterem jest mężczyzna, który po latach odwiedza to miejsce. Z pewnością autorka operuje realizmem psychologicznym: młodzież ocalona z obozów przedstawiona została jako grupa zagubionych, nieco apatyczne dziewczęta jedzą i przybierają na wadze, niektórzy chłopcy są obojętni, pogrążeni w depresji. Przede wszystkim usiłują oni pozbyć się koszmarnych wspomnień. Propozycja wyjazdu do Izraela ze strony organizacji syjonistycznej to jedyna rysująca się perspektywa na przyszłość.

Miriam Akavia po odzyskaniu równowagi i po otrzymaniu wiadomości, że w Krakowie nikt z bliskich nie przetrwał, w 1946 roku wybrała wyjazd do Palestyny. Tam trafiła do kibucu. Także ten etap jej doświadczeń później został opisany w opowiadaniu. Wyszła za mąż za pochodzącego z Węgier Hanana Akavię, w 1964 roku wyjechała z nim do Budapesztu, gdzie jej mąż pełnił funkcję pierwszego sekretarza ambasady nowego państwa Izrael. W 1966 roku z Budapesztu po raz pierwszy przyjechała do Krakowa, miasta urodzenia i młodości. Nie było to łatwe przeżycie.

Po zerwaniu stosunków państw bloku wschodniego z Izraelem, dyplomaci zostali odwołani, powróciła także Miriam Akavia. Pracowała jako kierowniczka pielęgniarek w Kasie Chorych, a następnie jako opiekunka grup nowych emigrantów z Polski. W latach 1977–1981 znowu przebywała na placówce dyplomatycznej, w Szwecji. Opublikowana w 1975 roku *Jesień młodości* była jej książkowym debiutem, który porównała do narodzin po raz trzeci. Napisała tę książkę także dla swoich córek, wiedząc, że nie zdają sobie sprawy z tego, jakie przeżycia stały się udziałem ich matki podczas wojny. W początkach istnienia Izraela tematykę Holokaustu, związaną z przybyszami z powojennej Europy, uważano za niepotrzebne obciążenie. Koncentrowano się na stworzeniu wspólnej świadomości i budowaniu patriotyzmu, postacią pozytywną był *sabra*, prawdziwy, dzielny Izraelczyk, urodzony na ziemi ojców, reprezentujący wartości syjonistów. Dopiero z czasem atmosfera zaczęła się zmieniać.

Następnym utworem Akavii był zbiór opowiadań *Cena* (opublikowany po hebrajsku w 1977, a po polsku w 1992), kolejnym adresowana do młodzieży powieść o miłości dotycząca realiów węgierskich — *Galia i Miklosz: zerwanie stosunków* (1982, w Polsce wydana w 1992). Utwór cieszył się dużą popularnością. Izraelska telewizja przygotowała adaptację filmową. Miriam Akavia zdecydowała się wtedy przejść na wcześniejszą emeryturę, aby podjąć studia na Uniwersytecie w Tel Awiwie. Były to przygotowania do pracy nad głównym dziełem — *Moją winnicą*, która po hebrajsku ukazała się w 1984 roku. Po jej napisaniu autorka poczuła, że ustępują poważne dolegliwości, wysokie ciśnienie, którego przez lata nie mogła zwalczyć mimo leczenia — tak jakby pisanie przyniosło ulgę i spełniło rolę autoterapii. Okazało się, że tłumienie wspomnień miało swoją cenę, psychiczną i fizyczną.

Oprócz wymienionych książek na polskim rynku wydawniczym Miriam Akavia opublikowała także tom opowiadań *Urojenia* (zawiera on większość utworów ze zbioru *Cena* i kilka innych, ogłoszonych wcześniej w prasie; 2000), a także zbiór tekstów

wspomnieniowych *Moje powroty* (2005). Tę ostatnią książkę Akavia napisała w języku polskim.

Pisarka wydała jeszcze szereg książek w języku hebrajskim, które nie zostały przełożone na polski. Warto wspomnieć o tytułach takich, jak: *Haderech ha-acheret* (*Inna droga*; 1992), *Jurek we-Ania* (*Jurek i Ania*; 2000), *By arco szel Janusz Korczak* (*Na ziemi Janusza Korczaka*; 2006) oraz książki dla dzieci *Harpatka b'otobus* (*Przygoda w autobusie*, 1986) i *Bajt bonim b'ahawa* (*Dom zbudowany z miłości*, 2001).

Podczas wizyty w Krakowie w 1982 roku Miriam Akavia poznała Wisławę Szymborską, a w Warszawie Ryszarda Matuszewskiego, który poświęcił jej hasło w swoim wspomnieniowym *Alfabecie*<sup>7</sup>. Ze względów oczywistych jest to jedno z pierwszych haseł w książce. Pisarka uczestniczyła w propagowaniu pamięci Janusza Korczaka, działając w Komitecie Korczakowskim. Po 1989 roku kilkakrotnie odwiedziła Polskę. Doczekała się też wydania pierwszej polskiej monografii, poświęconej jej twórczości. Myślę tu o pracy Marty Rutkowskiej *Ból dwu ojczyzn*<sup>8</sup>. Podjęła się także tłumaczenia z polskiego na hebrajski książki Tadeusza Pankiewicza *Apteka w getcie krakowskim*, przekładała też współczesną literaturę hebrajską na polski.

Ja zetknęłam się z Miriam Akavią krótko w listopadzie 2013 roku, podczas pobytu w Izraelu delegacji Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, która bawiła tam na zaproszenie Związku Pisarzy Hebrajskich, którego Miriam Akavia była członkinią. Przyszła na spotkanie w siedzibie Związku. Dobrze pamiętam tę uroczą, uprzejmą i kruchą panią, z którą oczywiście rozmawialiśmy po polsku. W Bibliotece Miejskiej Tel Awiwu, wśród cennych zbiorów, podarowanych przez pisarzy są słynne wyklejanki Wisławy Szymborskiej, przesyłane z okazji świąt. Pokazywano nam je nie bez dumy. Dziś myślę, że pisarka oddała cenne pamiątki przyjaźni, gdyż porządkowała już swoje ziemskie sprawy. Miała wiele powodów, aby czuć się spełniona. Zmarła 16 stycznia 2015 w Tel Awiwie.

Anna Nasiłowska (Warszawa)

---

<sup>7</sup> R. Matuszewski, *Alfabet. Wybór z pamięci 90-latka*, Warszawa 2004, s. 8–9.

<sup>8</sup> M. Rutkowska, *Ból dwu ojczyzn (O życiu i twórczości Miriam Akavii)*, Toruń 2009.